

Bąk i piłka

28 stycznia 2017

Bąk i piłka leżały w pudełku drewnianym z innymi zabawkami. Bąk rzekł do piłki:

– Czy nie zechciałabyś się ze mną ożenić, ponieważ i tak mieszkamy razem w tym pudełku?

Ale piłka, która była obszyta safianem, nie raczyła mu nawet odpowiedzieć.



Nazajutrz chłopczyk, właściciel zabawek, obejrzał zepsutego trochę bąka, usiadł na ziemi, wyjął pudełko z farbami, pomalował go na żółto i czerwono, umocował lepiej sztyfcik mosiężny pośrodku i bąk błyszczał jak złoto, kiedy go nakręcił i puścił na podłodze.

– Spójrz na mnie – rzekł bąk do piłki. – Czy widzisz, jak wspaniale wyglądam? Cóż ty na to? Może byśmy się dziś ożenili, albo choć zaręczyli? Pomyśl, czy można dobrać lepszą parę: ty skaczesz a ja tańczę. Jesteśmy dla siebie stworzeni i szczęśliwszych małżonków nie znajdziesz na całym świecie.

– Tak myślisz? – odpowiedziała dumnie piłka. – A czy wiesz, do kogo mówisz? Zrobiono mnie z safianowych pantofli pana radcy.

Takich miałam rodziców! A wewnątrz mam korek hiszpański!

– A mój krążek jest mahoniowy – odparł bąk – i sam burmistrz mnie wytoczył na swojej amatorskiej tokarni. Nie dotknęła mnie ręka rzemieślnika, pochodzę z najlepszego domu w całym mieście.

– Czy ci tylko można wierzyć? – zauważyła piłka wahająco.

– Bodaj by mi pękł sznurek! Bodaj bym się więcej nie ruszył z tego miejsca, jeżeli kłamię!

– Pięknie umiesz się bronić – rzekła piłka – ale nie mogę. Doprawdy, nie mogę. Jestem prawie zaręczona z jaskółką. Ile razy podlecę w ogrodzie w powietrze, zawsze wysuwa małą główkę z gniazdka i pyta: – Czy się zgadzasz? – Zgodziłam się w głębi hiszpańskiego korka i uważam to za dane słowo. Więc widzisz, że nie mogę. Ale ci przyrzekam zawsze pamiętać o tobie.

– Wiele mi z tego przyjdzie! – mruknął bąk urażony i odtąd już z sobą nie rozmawiali.

Pewnego dnia chłopczyk wziął piłkę z pudełka. Bąk widział, jak wysoko wzleciała w powietrze, jak ptak prawdziwy; w końcu zniknęła mu z oczu gdzieś w górze. Potem spadła na dół, a ile razy dotknęła ziemi, wzlatywała znowu, nie wiadomo, czy z tęsknoty do jaskółki, czy dlatego, że miała korek hiszpański wewnątrz.

Dziewiąty raz jednakże podrzucona, piłka wzleciała niezmiernie wysoko i już nie wróciła. Chłopczyk szukał jej długo, nareszcie zaprzestał.

– Wiem ja dobrze, gdzie ona! – szepnął bąk z westchnieniem. Dostała się na pewno do gniazda jaskółki, pobrali się i są szczęśliwi.

Im więcej myślał o tym, tym więcej żałował, że stracił piłkę, którą kochał coraz bardziej. Kochał właśnie dlatego, że jej dostać nie mógł. Pogardziła nim, taka lekka, taka piękna, z

safianowych pantofli pana radcy.

Zdrów był jednak z tą miłością i kręcił się szybko, ile razy puszczono go na mocnym sznurku; tylko piłka w marzeniach wydawała mu się coraz piękniejsza.

Kilka lat upłynęło mu w takiej tęsknocie – zestarzał się. Wtedy pozłocono mu krążek, i był znowu tak piękny, że trudno sobie wyobrazić. Tańczył wybornie, brzęczał głośno i wesoło. Wszyscy go podziwiali.

Lecz raz sznurek się zerwał, bąk podskoczył w górę – i zniknął.

Szukano go dokoła, zaglądano nawet do piwnicy – nadaremnie.

Gdzież się schował?

Nikt nie zgadł, że wpadł do śmietnika, gdzie leżał między głąbami kapusty i starym gruzem, który wyrzucono z rynny.

– No, pięknie się ubrałem! – mruknął z niezadowoleniem. – Leżeć pomiędzy podobną hołotą! Za parę dni będę wyglądał, jak ona. Obedrą ze mnie złoto... Straszne rzeczy!

To mówiąc, spojrział zezem na głąb kapuściany z szeroką szczerbą w boku i na jakiś dziwny, kulisty przedmiot, przypominający zwiędłe, przegniłe jabłko. Ale nie było to jabłko, tylko stara piłka, która przez długi czas leżała w rynnie, skurczyła się i zgniła od wilgoci.

– Dzięki Bogu, że przecież jest tu ktoś, z kim można porozmawiać przyzwoicie – rzekła piłka, przyjaźnie patrząc na złocony krążek. – Jestem właściwie zrobiona z safianu, piękne rączki mnie szyły: wewnątrz mam hiszpański korek, choć to dziś trudno poznać. Byłam niegdyś prawie zaręczona z jaskółką, ale wpadłam do rynny i przez pięć lat cierpiałam tam okropne męki. Pięć lat dla młodej piłki to bardzo długi czas.

Bąk nic nie odpowiedział. Leżał teraz cichuteńko i myślał o

swojej miłości. Tak, nie mógł wątpić – to ona, ta sama, jego ukochana piłka! Ale ktoś by ją poznał dzisiaj?

Wtem służąca ze śmieciami przyszła do śmietnika i spostrzegła złocony krążek.

– Bąk, bąk się znalazł! – zawołała głośno i wyjęła go spośród niewłaściwego otoczenia.

Na piłkę nie zwróciła najmniejszej uwagi, a co gorsza, bąk wierny przestał odtąd myśleć o niej i nie wspominał nigdy o swojej miłości. Trudno być stałym, jeśli ukochana przeleży pięć lat w rynnie i cierpi tam okropne męki. A do spotkania w śmietniku lepiej się nie przyznawać.

Autorstwo: Hans Christian Andersen

Tłumaczenie: Cecylia Niewiadomska

Ilustracja: Vilhelm Pedersen

Źródło: WolneLektury.pl